

## INSTYNKTY, UCZUCIA, AFEKTY

### PRZYKŁADY I RODZAJE UCZUĆ

Gdy patrzysz na kiście wilgotnego bzu w glinianym garnku na stole, a masz czas i wolną głowę, żeby się na chwilę nad tymi kwiatami zatrzymać, wtedy masz nie tylko obraz przed oczyma. Bukiet bzu daje ci nie tylko układ plamek liliowych o różnej jasności i nasyceniu. On jakoś jeszcze ciągnie i pieści oczy, upaja i ten jego urok czuje się nie tylko w oczach i w nosie, ale równocześnie w gardle i w piersi — może w całym ciele. Chciało by się zmaleć i wejść pomiędzy kwiaty, w ich mrok liliowy i błędzić po ich zakamarkach, czuć ich atlasowe, miękkie dotknięcia rękami i piersią i kąpać się w ich zapachu i barwie. Pęk kwiatów wywołuje nie tylko wyobrażenia wzrokowe; on budzi, oprócz tego, żywe uczucia przyjemne i nieokreślone pragnienia. Wyciągają się do kwiatów ręce, ale w zetknięciu z nimi doznają zawodu. Kiść bzu w dłoniach jest zimna, mokra, ziarnista, łuszczysta i psuje się jej kształt pod palcami. Lepiej jej nie brać do ręki. Podobnie jak najbardziej urocza chmura okazuje się zimną, kropliwą, duszną mgłą, kiedy w nią wejść podczas wycieczki w górach. Jak tęczowa meduza, kiedy ją z wody morskiej wydobyć, prędko brzydzie na piasku i w dłoniach. Jak widmo słoneczne, rzucone przyzmatem na ścianę, ucieka z garści, kiedy je chwytać, wskakuje na wierzch ręki i farbuje palce na chwilę, a pod ręką zostaje tylko szorstka ściana. Ten sam przedmiot daje raz uczucia przyjemne, a raz przykre, zależnie od tego, jak do niego podchodzimy.

Uczuć przyjemnych doznaje ten, kto się po długich godzinach głodu i zmęczenia dorwał do kawałka chleba z masłem i kiełbasy, albo mu podczas spiekoty i po długim marszu podano dużą szklanę pianistej wody z sokiem owocowym, kto się mógł wykapać w czystej wodzie morskiej i zasypia na piasku i w słońcu. Przyjemności doznaje ten, co po długim niepokoju i rozłące spotyka swoich bliskich w zdrowiu, kto dokończył z powodzeniem trudnej i żmudnej roboty, kto po przebytej cho-

robie wychodzi w końcu na przechadzkę w dzień pogodny, kto doczekał odejścia wrogów po oblężeniu lub po okupacji i wolno mu już nie zasłaniać okien. Nie podobna wyczerpać wszystkich sposobności do uczuć przyjemnych, ale i te wystarczą, żeby się porozumieć, o jakich zjawiskach duchowych mówimy.

Obok nich wymienimy kilka uczuć przykrych. Tych doznaje człowiek, któremu przecinają wrzód, którego ząb boli, głód mu skręca wnętrzności i pali go pragnienie, stłukły mu się okulary i świat przestał być wyrażny, brak mu tchu i nogi odmawiają posłuszeństwa. Ten, kto czuje, że praca jest nad siły i musi na każdym kroku prosić o pomoc innych, kto znosi upokorzenia i poniewierkę i słyszy, że jego najbliżsi giną i cierpią, a dobytek poszedł z dymem i w gruzy. I tych przykładów wystarczy. Każdy sobie łatwo ten spis rozszerzy według własnych wspomnień i tego, co wie o przeżyciach innych ludzi.

Oprócz uczuć przyjemnych i przykrych zdarzają się uczucia mieszane: przyjemne i przykre zarazem. Czasem łóżko jest wygodne i ciepłe, ale nie całkiem czyste. Pachnie poprzednim gościem i to — nie wodą kolońską. Dostaje ktoś awans i przeniesienie w obce mu strony, gdzie się nie czuje u siebie. Wrócił do domu ktoś bliski po latach wojny, ale powrócił kaleką. Rosół jest znakomity, tylko mucha w nim pływa. Czarniecki został hetmanem, kiedy się już z łóżka podnieść nie mógł. I Kopernik zobaczył swoją pracę wydrukowaną, ale już na łożu śmierci.

Uczuciami nazywają się zarówno zjawiska psychiczne, podobne do wymienionych tutaj, jak i dyspozycje do uczuć pewnego rodzaju. Dyspozycje uczuciowe mamy na myśli, kiedy mówimy o kimś, że coś lubił, że miał jakieś upodobania, zamiłowania do czegoś, skłonność do kogoś, że kogoś cenił, szanował, że kimś gardził, że ktoś go drażnił i on kogoś kochał albo miał do kogoś słabość.

Stany uczuciowe o wielkiej sile, które mącą do głębi całe życie duchowe, powodują chwilowe zamroczenia umysłu, a wyrażają się w gwałtownych zmianach obiegu krwi, oddechu i w silnych skurczach lub w opadaniu mięśni, nazywają się *afektami*. Afektem jest np. gniew, podczas gdy popędliwość jest dyspozycją do gniewu i kto się nią odznacza, tego nazywają złoźnikiem lub pasjonatem. Afektem jest gwałtowna rozpacz, z płaczem i krzykami, afektem — strach nieprzytomny, afektem — radość dzika. Dobrzy wychowawcy uczą nas opanowywać afekty, nie działać pod ich wpływem, nie objawiać ich przed ludźmi. Kto w sposób przesadny objawia swoje uczucia, tego nazywają afektowanym i łatwo go podejrzewają o nieszczerłość.

## PRZEDMIOT UCZUCIA

W podanych przykładach widać, że uczucia zawsze czegoś dotyczą. Zawsze, gdy mi przyjemnie lub przykro, wtedy coś mi jest przyjemne a coś przykre. To coś nazywa się przedmiotem uczucia. A więc raz podoba mi się kwiat, a raz boli mnie ząb albo przeraża mnie bliski wystrzał. To są różne przedmioty moich uczuć.

Przedmiot to nie zawsze to samo co powód. Powodem czyjegoś gniewu może być niestrawność albo krzywda poniesiona ze strony przełożonego,<sup>1</sup> a przedmiotem tego gniewu — postępowanie podwładnych. O przedmiot uczucia pytamy: „czym się cieszysz?“ albo: „czym się martwisz?“, albo: „co cię tak drażni?“ A o powód pytamy inaczej: „czemu, dlaczego się cieszysz lub z jakiego powodu jesteś taki rozdrażniony?“ To czasem wychodzi na jedno a czasem nie. Powód jakiegось uczucia może być nam samym nieznanym. Dzieci nieraz poplakują wieczorem, ponieważ są śpiące i robi się im zimno, i to jest powód ich nastroju, a przedmiot zmartwienia podają to ten, to inny a każdy błahy. Kiedy zmrok zapada a światła nie ma, niejednego opada smutek i ten jakby sobie szukał przedmiotów, bo wszystko, co na myśl przychodzi, jest wtedy jak popiół i mrok. Powodu nie widać wyraźnego, a przedmioty się zmieniają w myślach.

Podczas snu na wznak lub na lewym boku silne bicie serca i wyschnięcia gardła wywołują uczucia przykre, a wyobrażenia dotwarza do nich halucynacje<sup>1</sup> przerażające, jako przedmioty strachu: jakieś ucieczki daremne po schodach i nad przepaściami; dopiero własny krzyk budzi człowieka. Podobnie bywa i na jawie. Nie każdy wie, czemu kogoś drugiego znieść nie może lub czemu się właśnie w tej osobie zakochał.

Bywa, że się człowiek myli co do przedmiotu swego uczucia. To wtedy, gdy przekonany jest, że go cieszy, martwi, gniewa lub jakkolwiek inaczej wzrusza pewien przedmiot lub stan rzeczy, a ci którzy go lepiej znają, wiedzą, że właściwie chodzi mu o coś innego, czego on sam nie wie w danej chwili i gotów się spierać o to, że to tak nie jest. Tak np. może się zdarzyć w szkole albo w biurze, że przełożony jest stale niezadowolony z pracy pewnego podwładnego, a ci, co go znają bliżej, wiedzą, że ten podwładny pracuje jak trzeba, ale jego brat naraził się kiedyś przełożonemu i stąd to niezadowolenie. Przełożony myli się, jeżeli chodzi o powód jego niechęci, i myli się co do jej przedmiotu. Jest przekonany, że mu chodzi o usunięcie jednostki nieudolnej i leniwej, a naprawdę

<sup>1</sup> Wyrazy oznaczone w tekście kolejnymi numerami są objaśnione na końcu zeszytu,

chodzi mu o usunięcie jednostki antypatycznej<sup>2</sup> osobicie. To są rzeczy różne.

### PODSTAWA PSYCHOLOGICZNA UCZUCIA

Przykrości i przyjemności nie występują w naszym życiu psychicznym z osobna. Zawsze przykrość i przyjemność jest połączona z jakimś przedstawieniem lub przekonaniem. One ujmują przedmiot uczucia i stanowią jego podstawę psychologiczną. Kiedy mnie przy czytaniu przykro razi słońce, padające na kartki książki, podstawą psychologiczną mego uczucia przykrego są wrażenia wzrokowe o zbyt wielkiej sile. Kiedy mi przyjemnie czytać o zwycięstwie wiedeńskim nad Turkami, podstawą psychologiczną mojej przyjemności jest to przekonanie, że nasi byli górą. Dlatego dzielimy uczucia na dwie grupy: odróżniamy uczucia przedstawieniowe i przekonaniowe. Uczucie, do którego powstania wystarczy samo przedstawienie sobie jego przedmiotu, nazywa się przedstawieniowe. Np. uczucia związane z wrażeniami zmysłowymi, z barwami, dźwiękami, woniami itd. Natomiast uczucia, do których potrzeba wiary w istnienie czegoś lub przekonania, że coś nie istnieje, nazywają się uczuciami przekonaniowymi. Np. cześć dla człowieka, którego mam za bohatera albo wdzięczność dla dobroczyńcy — to uczucia przekonaniowe. Do nich wypada dołączyć jako grupę trzecią uczucia związane nie z samymi przedstawieniami i nie z przekonaniem, tylko z *s u p o z y c j a m i*, czyli z sądami na niby. Przeżywamy je słuchając lub czytając opowiadania wzruszające, w które wcale nie wierzymy, ale się nimi przejmujemy, bo są dobrze napisane. To mogą być bajki, poematy, powieści, pieśni, a mogą być i własne przygody, dane tylko w marzeniach.

### ZRÓDŁA POZNANIA UCZUCI

#### A) *Własnych*

Uczucia, podobnie jak wszystkie fakty psychiczne, może bezpośrednio dostrzec tylko ten, kto ich sam doznaje lub doznawał. W ten sposób dowiadujemy się zazwyczaj o naszych własnych uczuciach. Spostrzegamy je w sobie w chwili doznawania ich albo je dostrzegamy później, w przypomnieniu. Dlatego mówi się, że źródłem poznania własnych uczuć jest *d o ś w i a d c z e n i e w e w n ę t r z n e*. Zdarza się jednak, że ktoś, kto mnie dobrze zna, był ze mną na zebraniu towarzyskim i obserwował mnie uważnie; po wyjściu pyta mnie na osobności, jak się bawiłem. Odpowiadam szczerze, że tak sobie, średnio, ale nie najgorzej. A on mi na to: „Ależ nudziłeś się cały czas, a rozmowa z panem X była ci

wprost przykra. To było widać przecież". Słyszając to, mam zrazu ochotę zaprzeczyć, ale powoli zdaję sobie sprawę, że istotnie tak było. Nie zauważyłem tego przykrego uczucia poprzednio, a teraz je spostrzegam i wiem, że we mnie było, ale było nie uświadomione. Bywają nie uświadomione do czasu sympatie<sup>3</sup>, antypatie, odrazy, zazdrości, odruchy niechęci i pociągi osobiste. Człowiek sobie nieraz nie uświadamia swojego uczucia dłuższy czas. Z różnych powodów. Ono może być niewczesne, może być krępujące, może powodować przykrość dla osób trzecich, na których nam zależy, może krzyżować plan życia wewnętrznego, który sobie ktoś ułożył, może być niezgodne z obrazem własnej osoby, który sobie ktoś o samym sobie wyrobił, mogłoby prowadzić do upokorzeń i spodziewanych zawodów. Wtedy się człowiek broni w ten sposób, że nie dostrzega w sobie niepożądanego uczucia i ludzi się tak, pokąd może. Bywają tedy uczucia świadome i nieświadome.

O nieświadomych uczuciach własnych dowiadujemy się wtedy, gdy dostrzeżemy u siebie jakieś ich wymowne skutki, czyli objawy, które nam oczy otworzą, albo je u nas dostrzegą inni ludzie i zwrócą na nie naszą uwagę. Takim objawem może być silne bicie serca w pewnej chwili, zarumienienie się, zblednięcie, roztargnienia, pomyłki, zapomnienia, nawyki.

### B) Skąd wiemy o uczuciach cudzych?

Cudzych uczuć, podobnie jak i własnych nieświadomych, możemy się tylko domyślać, wnosząc z dostrzeżonych objawów życia uczuciowego, opierając się na znajomości warunków, w których się ktoś znajduje, lub polegając na wiarogodnych informacjach z pierwszej albo z dalszej ręki. Samych uczuć cudzych dostrzegać nie można nigdy. Dostrzegać ich objawy i domyślać się uczuć poza nimi, znaczy dostrzegać uczucia pośrednio.

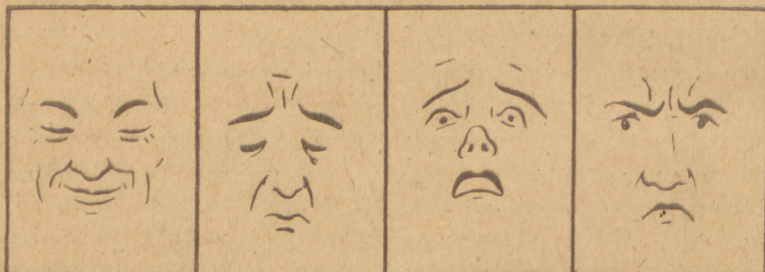
Objawami uczucia nazywają się jego wymowne skutki. Te skutki mogą się zjawiać w samym człowieku, w jego ciele lub w duszy. To są tak zwane objawy nieprzechodnie. A mogą też występować gdzieś poza nim, w jego otoczeniu martwym lub na ciałach i w duszach jego otoczenia żywego. To są objawy przechodnie.

Nasze uczucia objawiają się najczęściej skurczami mięśni, które wymownie zmieniają wyraz twarzy i pozwalają na niej czytać radość, smutek, strach, gniew, uwagę. To są mięśnie mimiczne, a zmiana wyrazu twarzy, nimi wywoływana, nazywa się mimiką.

Można zmiany mimiczne ująć w kilka prostych schematów, jak na rysunkach tu załączonych. Bliżej zajmuje się wyrazem mimicznym uczuć nauka anatomii plastycznej. Tu nie podobna omawiać tego tematu szczegółowo.

Sam wyraz twarzy nie pozwala odczytać czyjeś stanu uczuciowego, bo nie potrafi podać jego podstawy psychologicznej i wskazać przedmiotu uczucia. Do tego potrzebne jest objaśnienie słowne albo widok całej sytuacji, na której tle uczucie występuje.

Obok mimiki wyraża uczucia *gest*, to znaczy ruch rąk, nóg i postawa ciała. Tak jest u Włochów. U nas gesty nie są tak wymowne, tłumimy je od dziecięcych lat. Widujemy je na kazaniach na ambonie i na scenie w operze, a w życiu mało, chyba u handlarzy ulicznych albo podczas kłótni na przedmieściu.



SCHEMATY MIMICZNE: PRZYJEMNOŚCI, PRZYKROŚCI, STRACHU  
I GNIEWU

Uczucia objawiają się też w głosie człowieka. Poznać nawet przez ścianę, czy się tam ludzie bawią czy kłócą.

Zwyczaj każe kobietom wyrażać smutek po stracie kogoś z rodziny czarnym ubraniem i welonem przez rok i sześć tygodni. U mężczyzn żałoba nie tak zwraca uwagę. Krepa na rękawie i czarny krawat wystarczy. Nie są to objawy *naturalne*, tylko *umowne*. Trzeba wiedzieć, że tak się nosić wypada. Sam człowiek nie zawsze by na to wpadł. Tak samo umowne są objawy radości z okazji świąt państwowych. Policja pilnuje, żeby obywatele wywieszali chorągwie kolorowe w pewnych dniach uroczystych. To działa sugestywnie<sup>4</sup> i wygląda tak, jakby wszyscy mieszkańcy miasta byli jednomyślni i jednakowo się cieszyli w przepisany dzień. Umowne są sposoby objawiania szacunku i czci ukłonem, przez zdejmowanie kapelusza, naciskanie daszka u czapki albo wyciąganie ręki w przód i w górę. Umowne są objawy szacunku w zakończeniach listów i w nagłówkach. Z objawów umownych dowiadujemy się

tylko, że ktoś zna przepisy zachowania się i chce się do nich stosować; nie, że doznaje naprawdę uczuć, które objawia. Nie znaczy to, żeby objawy umowne musiały być zawsze fałszywe. Umowne, ustalone formy obcowania ułatwiają życie z ludźmi. Wiadomo, jak bardzo kłopotliwe bywają naturalne i szczerze powitania stęsknionych psów podczas deszczu. Nie wystarcza im kiwanie ogonem. Naturalne objawy uczuć u ludzi byłyby nieraz równie kłopotliwe, gdyby ich nie ujmowały w ramy pewne umowy i zwyczaje towarzyskie.

Objawy przechodnie uczuć — to np. ślady przeżytego afektu zostawione na ubraniu swoim lub cudzym, na meblach, na trawie, na papierze (listy), na płótnie, w marmurze, w brązie, w utworach muzycznych. Także w duszach ludzkich. Po zachowaniu się dzieci często można poznać, czy je wychowawca kochał, czy też nie dbał o nie. Okrucieństwo dozorców widać po wyglądzie więźniów, po ich spojrzeniu, nastroju i wspomnieniach.

**Informacje.** Tak się nazywają wszelkie środki podjęte w tym celu, żeby się ktoś dowiedział o pewnym uczuciu moim własnym lub cudzym. A więc np. powiedzieć komuś lub napisać, że się samemu żywi pewne uczucie albo że go doznaje lub doznawał ktoś inny. Można i bez tego poinformować kogoś o pewnym uczuciu, a to w ten sposób, że mu się pokaże objawy pewnego uczucia, chociaż się samego uczucia po imieniu nie nazwie. Takie pokazywanie objawów uczucia w tym celu, żeby się ktoś o nim dowiedział, nazywa się **demonstracją**. W gazetach piszą nieraz o demonstracjach uczuć wrogich przed oknami przedstawicieli państw obcych. Ale demonstrować można także uczucia przyjazne i niekoniecznie do wiadomości publicznej. Posłać komuś ulubione kwiaty, to też demonstracja, ale nie uczuć wrogich. I nie pisze się o niej w gazetach.

Rzecz jasna, że nie na każdej informacji o czyichś uczuciach można polegać. I nie na każdym objawie. Chcąc przy tym nie ulec pomyłce, trzeba zwrócić uwagę na to, od kogo informacja pochodzi. Bo idzie o to, czy informator mógł mi powiedzieć prawdę, bo sam spostrzegł objawy pewnego uczucia, czy też tylko o nich od kogoś słyszał. Mógł się być pomylić sam albo ten, kto go informował. Następnie trzeba uważać, czy informator wedle wszelkiego prawdopodobieństwa **chciał** mi prawdę powiedzieć. Bo mogło mu zależeć na tym, żeby mnie pocieszyć albo zmartwić, albo puścić w obieg jakiś wymysł.

Kiedy znowu nie polegamy na informacjach, tylko sam o czyimś uczuciu wnoszę z jego objawów, wtedy muszę: 1. Dobrze spostrzegać **sam objawy** i dobrze go pamiętać. Bo już tu może tkwić źródło błę-

dów. Mogło mi się coś przesłyszeć, mogłem się pomylić, co do koloru tego włosa, który mi się wydał taki znaczący i zdradliwy, mogłem źle przeczytać podejrzany wyraz na świstku itp. 2) Powiniennem wziąć pod uwagę charakter osoby, u której dany objaw spostrzegłem. Bo może to być ktoś, kto np. lubi żartować i dany objaw był tylko objawem humoru i powstał na żart, a może to ktoś mówił obcym językiem. Podczas okupacji w Warszawie jakiś wyższy wojskowy niemiecki uczuł się głęboko obrażony okrzykiem pewnej pani, która w jego obecności zawołała na ulicy: „o Boże!” Wziął to za obelgę pod swoim adresem, bo usłyszał w tym wyrazie francuskie słowo „boché”, które w uchu niemieckim brzmi obelżywie. „Bosz” — to u Francuzów tyle co u nas „szwabisko”. 3) Muszę wiedzieć, co dany objaw z y k ł wyrażać w danym środowisku. Między Arabami np. trzeba wiedzieć, że udają czkawkę i odbijanie, kiedy chcą wyrazić wdzięczność za proszony obiad. Między Włochami, że cmokają, kiedy muszą czegoś odmówić albo wyrazić współczucie. 4) Trzeba wziąć pod uwagę c a ł ą s y t u a c j ę, na której tle dany objaw wystąpił. Bo zupełnie co innego znaczy przyciskać się do kogoś, gdy miejsca jest dużo, a co innego robić to mimo woli w wielkim ścisku, kiedy się tramwaj chwieje.

Badanie objawów uczuć z pomocą przyrządów nie ma znaczenia w praktyce. Można bardzo dokładnie zapisywać zmiany pulsu i oddechu przy drobnych przyjemnościach i przykrościach za pomocą aparatów, ale trudno jest szczerze uczucia mieć na zawołanie i jeszcze trudniej w chwili szczerzego uczucia zasadzać kogoś do aparatu, unieruchomić mu rękę w ciepłej wodzie i opasywać mu pierś tasiemką przytrzymującą balonik gumowy, służący do zapisywania zmian w oddechu.

### SZCZEROŚĆ I GŁĘBOKOŚĆ UCZUC

Jedne uczucia powstają w nas i rozwijają się same, bez żadnych usiłowań z naszej strony. Inne musimy dopiero w sobie wyrabiać i jakoś do nich się zmuszać. Te uczucia, w których umyślnie zmieniamy przedmiot, siłę, jakość, czas trwania lub wyraz zewnętrzny, wyglądają nieco inaczej w doświadczeniu wewnętrznym i nazywają się n i e s z c z e r e. Nieszczere musi być uczucie kobiety wydanej za mąż za człowieka, który jej był wstrętny, a tylko otoczenie przekonało ją, że powinna męża kochać. Uwierzyła w to, i stara się. ale to, co potrafi w sobie uzyskać, to może być, przynajmniej zrazu, tylko uczucie nieszczere. Tym bardziej, jeżeli przedtem kochała samorzutnie kogoś innego. Jeśli tamto pierwsze uczucie zupełnie nie wygasło, będzie w niej po cichu tliło, spychane pod



poziom świadomości, i będzie się w niej chowało tak, jak się głębsza warstwa ziemi kryje pod warstwą powierzchniową. Jej życie uczuciowe może się stać *d u w a r s t w o w e*. Na powierzchni nieszczerze uczucie dla jednego człowieka, a w głębi trudniej dostrzegalne, ale szczerze uczucie dla drugiego.

Uczucia szczerze nie muszą być *g ł ę b o k i e*. Głębokimi nazywają się dyspozycje nieodparte i trwałe, które nie ustają, chociaż powodują przykrości. Powierzchnowe dyspozycje uczuciowe prędko wygasają. Szczególniej, jeżeli człowieka narażają na jakieś nieprzyjemności.

### PODDAWANIE UCZUĆ

Tak jak przekonania nie zawsze powstają jako ślady własnych spostrzeżeń i wnioski wysnute z własnych przesłanek, tak i uczucia nie zawsze rodzą się i rozwijają same; często powstają również na tle *s u g e s t i i*. Tak np. łatwo się niejeden zaraża nastrojem beztróski i wesołości, kiedy wejdzie w towarzystwo bawiące się i wesołe. W kinie śmieje się często i ten, kto nie wie, z czego się śmieją ludzie na sali, bo nie był od początku i nie wie dobrze, co się dzieje na ekranie. Śmieje się, bo śmieją się inni. Podobnie udzielać się może człowiekowi obojętnemu grobowy nastrój jakiegoś towarzystwa przygnębionego, zapał tłumu, który demonstruje na mieście, śmiech dobrego komika na scenie. W tych wypadkach uczucia powstają dlatego, że ludzie skłonni są *n a ś l a d o w a ć* swoje otoczenie i przeżywać te stany wewnętrzne, które objawia mile im otoczenie.

Drugi sposób wywoływania uczuć czasem się też udaje. Jest nim *w y k o n y w a n i e o b j a w ó w u c z u ć* miną, gestem, postawą, zachowaniem się. W ten sposób poddają ludzie pewne pożądane uczucia dzieciom i starają się je poddawać młodzieży szkolnej i dorosłym. Do tego celu zmierzają polecenia takie jak: ukłoń się, pocałuj, uściskaj, uklęknij, wstań, powiedz miłe słówko, zaśpiewaj, powinszuj, przeproś. Bez tego nie ma wychowania. Dlatego publiczność wstaje, kiedy sąd wchodzi na salę, a ludzie na ulicy odkrywać muszą głowy, kiedy idzie procesja. Dlatego obowiązuje uśmiech w rozmowie — nawet między ludźmi obcymi. Rzecz zrozumiała, że gdy to wykonywanie pewnych przepisanych objawów jest obostrzone surowymi rygorami, gdy uczucia objawiane są przeciwne uczuciom szczerym, przeżywanym naprawdę, przymusy takie łatwo budzą niechęć i bunt wewnętrzny, a mogą wywołać i bunt otwarty. Do tego doprowadził w Szwajcarii w czasach Wilhelma Tella<sup>5</sup> nakaz pozdrawiania kapelusza cesarskiego, wywieszzonego na wysokiej tyce na miejscu publicznym.

W teatrzykach rewiiowych przed wojną próbowano niekiedy rozbić publiczność rozdając drukowany tekst piosenki, którą równocześnie pianista grał, a popularny aktor śpiewał ją na estradzie. Zachęcano gości, żeby śpiewali wraz z aktorem — każdy tak, jak potrafi. I to nie szło, choć piosenka była łatwa. Lepiej się ta sama sztuka udawała śpiewakom i orkiestrom podwórkowym na ulicach Paryża. Ale i tam nie zawsze. Nie każdy jest dość sugestywny i chociaż nawet chce być świadkiem czyjejs wesołości i śpiewania, może się nie chce popisywać sam, może się nie czuć na siłach, a może nie chce psuć całości nieudolnymi próbami własnymi i narazić się przez to na śmiech.

### IRRADIACJA UCZUĆ

Łatwo zauważyć w życiu, że przedmioty same przez się obojętne stają się przyjemne lub przykre przez to, że myśl o nich skojarzyła się z myślą o jakimś innym przedmiocie lub zdarzeniu przyjemnym lub przykrym. One nabierają przez to barwy uczuciowej, jakby na nie padał blask innych przeżyć, którego one nie posiadają same przez się. Tak czasem wzrusza widok podpisu kochanego nauczyciela po latach, choć samo pismo nie jest osobliwe. Egzemplarz podręcznika, z którym się przeżyło godziny szczęśliwe, miły jest, choć wytarty i postrzępiony. Ludzie troskliwie przechowują pamiątki osobiste po domach i publicznie po muzeach. Może to być fajka po Mickiewiczu albo fotel Kraszewskiego, albo drewniane kółko, które wytoczył Kościuszko. Same przez się te przedmioty nie interesowałyby nikogo. Nabrały wartości dzięki irradiacji uczuć. Irradiacja jest wyrazem łacińskim i znaczy tyle, co promieniowanie na wszystkie strony. Dlatego jest nam tak drogi widok Wawelu i dlatego takie bolesne są nam ruiny Zamku w Warszawie.

### UCZUCIA WPŁYWAJĄ NA SĄDY I NA DZIAŁANIA

Wiemy już, jak bardzo nasze myślenie zależy od uczuć. Ten wpływ widać po pierwsze w tym, że podniety przykre i przyjemne zwracają naszą uwagę, a zatem pobudzają nas do czynienia spostrzeżeń. Robią to nie tylko przedmioty, które w nas już w tej chwili budzą uczucia, ale również przedmioty i okoliczności, które się wydają środkami do osiągnięcia przyjemności lub do uniknięcia przykrości w danym razie oraz te, które wydają się ich skutkami. Tak zwracają uwagę młodego chłopca podczas przechadzki proste pręty wierzbowe, bo z nich można robić fujarki, laski i szpady. To są wielkie możliwości, ukryte w wierzbach przydrożnych niekoniecznie na dziś, ale na wszelki wypadek. Uwagę młodej dziewczyny

ny zwracają materiały ubraniowe na wystawach sklepowych, które chłopak omija obojętnie. Łatwiej go zatrzymują pilniki, raszple, śrubociągi, imadła i dłuta, pozwalające żelazo kształtować tak, jak scyzoryk obrabia miękkie drzewo lipowe. Zatrzymują wzrok i myśli chłopca na długo, bo to są środki do uzyskiwania uroczych wyników. Zatrzymują go innym razem ślady gry w piłkę, bo to są skutki miłego zajęcia.

Następnie uczucia pobudzają do rozumowania, budzą myśl. Dlatego przysłowie mówi, że potrzeba jest matką wynalazków. Sama potrzeba ich nie robi. Robi je człowiek inteligentny, któremu jakaś potrzeba dokucza, to znaczy: wywołuje w nim uczucia przykre. Uczy się z pożytkiem tylko ten, któremu niewiedza dokucza, albo sama przez się, albo ze względu na jakieś cele dalsze. Uwierzyć we własne przyszłe działanie i działać naprawdę potrafi tylko ten, kto tego działania pragnie, bo mu bez niego gorzej niż z nim. Uczucia stanowią motor dla ludzkiej myśli i czynu. Z drugiej strony uczucia często przeszkadzają w myśleniu, a to w ten sposób, że się jako p o b u d k i wciskają na miejsce przesłanek i nadają pozory oczywistości sądom fałszywym lub tylko nie uzasadnionym. Tak niejeden beztrąsko powierza swoje lub cudze pieniądze komuś nieznanemu dlatego, że ten ktoś wyglądał sympatycznie. A przecież nikt nie myśli, że człowiek o sympatycznym wyglądzie nigdy nie zawiedzie zaufania. Wiadomo nawet i to, że nadużyć zaufania może tylko ten kto je wzbudził; że sympatyczny wygląd jest zwyczajnym narzędziem oszustów. A jednak ten wygląd, zabarwiony przyjemnie, starczy niejednemu za pobudkę do zaufania, choć nie dostarcza nikomu zadawalającego argumentu, na którym wolno by było opierać zaufanie.

Niejedni mówią: „To nie może być, bo to by było zbyt straszne”. Ten też nie rozumuje poprawnie, bo ulega uczuciu. Wiadomo przecież, że dzieją się nieraz rzeczy zbyt straszne.

Wiele razy w naszym życiu państwowym wierzyliśmy w pomoc zewnętrzną dlatego tylko, żeśmy jej pragnęli, i spotykał nas zawód.

### UCZUCIA A ROZUM

Tu może ktoś zauważyć, że przecież nie każdy i nie zawsze kieruje się w działaniu uczuciem. Niektórzy ludzie kierują się niekiedy rozumem i robią nieraz to, co im nie sprawia przyjemności, ale co im rozum dyktuje. Np. poddaje się ktoś bolesnej operacji, bo chce za miesiąc być zdrowym i nie chce dalej znosić choroby.

Niewątpliwie, często tak postępują ludzie, ale i wtedy o ich postępowaniu rozstrzyga uczucie. Bo nikt by się nie poddawał operacjom,

gdyby mu nie dokuczała choroba już dziś i nie groziła większym bólem i przedwczesną śmiercią w przyszłości. W takich wypadkach rozum pokazuje tylko, co z czego musi wyniknąć. Mówi, że operacja otwiera wyjście do zdrowia, stwarza możliwość wyzdrowienia, a unikanie operacji pociągnie za sobą ból i śmierć. Człowiek wybiera to, co mu milsze, mniej przykre, to, czego się mniej boi. Rozum pokazuje tylko drogi, związki, ale wprowadza człowieka na tę albo inną drogę uczucie, a nie sam rozum. Rządzenie się rozumem to również unikanie przykrości, ale przykrości dalszej, przyszłej, przewidywanej. Warto dla jej uniknięcia znieść nieraz przykrość bliższą. Zatem każdy rządzi się uczuciem, ale jeden uczuciem obecnym, bez oglądania się na jutro, a drugi uczuciem, które wiąże się z myślą o jutrze. Podobnie, jak automobilista nocą, każdy jeździ motorem, ale jeden ma światła zapalone i widzi daleko, co przed nim, a drugi jedzie bez świateł i omija tylko najbliższe przeszkody. Motor to uczucie, a rozum reflektor.

### INSTYNKTY CZYM SĄ?

Kiedy się przyglądać zachowaniu się zwierząt, łatwo zauważyć, że one już od pierwszych chwil życia umieją wykonywać czynności, których się nie uczyły, i że wykonują je chętnie; a gdy im w nich coś przeszkadza, wpadają w gniew i zwalczają w miarę sił przeszkody stojące na drodze. Tak się kocięta, jeszcze ślepe, umieją dogrzehać do sutek matki i przylgnąwszy do nich wargami, tak zwiększają objętość jamy piersiowej, że się w niej ciśnienie powietrza obniża, za czym mleko z gruczołów piersiowych matki przepływa do ich przewodów pokarmowych. To samo robią niemowlęta ludzkie i gniewają się, gdy im to przerywać lub utrudniać. Kurczęta, ledwie wyklute z jaj, już dziobią ziarno; kacząta idą na wodę i pływają. Pisklęta wróbla po pewnym czasie zaczynają latać i łapać muchy; niemowlęta próbują siadać, chodzić, biegać, używać nie tylko języka, ale rąk i nóg oraz posługiwać się krtanią, sygnalizować głosem swoje przykrości, potrzeby i przyjemności, naśladować otoczenie żywe, interesować się tym, co je otacza, zbliżać się do tego, co przyjemne, a uciekać od tego, co przykre. Tak samo zachowują się zwierzęta. Każde zwierzę chce żyć. I to żyć po swojemu. Każde unika tego, co mu żyć przeszkadza, i w ten sposób unika śmierci do czasu. Ani zwierzę, ani niemowlę nie może tego wiedzieć, co mu grozi śmiercią, a co sprzyja jego życiu. Czuje tylko, co mu jest przyjemne a co przykre, i unika przykrości, a szuka tego, co przyjemne. Tak już jesteśmy urządzeni, że chcemy żyć, a unikamy śmierci. Na ogół jest przyjemne to, co sprzyja

życiu, a przykre to, co mu zagraża i przeszkadza. Tylko na ogół, bo istnieją przyjemne trucizny i bywają zbawienne przykrości, ale o tym małe dzieci jeszcze nie wiedzą.

U zwierząt i u ludzi można zauważyć skłonności, właściwe wszystkim zdrowym osobnikom, do pewnych typów zachowań się przyjemnych, które się okazują pożyteczne, chociaż dziecko i zwierzę nie mogą nic wiedzieć o tym pożytku, do którego nieświadomie dążą. Przecież dziecko nie wie, do czego mu służy jedzenie i świeże powietrze, a czym mu grozi głód i duszność, a jednak jadło sobie chętnie przyswaja i duszności unika usilnie.

Zwierzęta dojrzałe przedsięwzięją rozliczne środki do przebycia zimy i do obrony potomstwa, a nie uczą się tych sposobów od nikogo. Jaskółki od nas odlatują póprzez Morze Śródziemne do Afryki. Podobnie bociany, przepiórki, dzikie gęsi. Na wiosnę wracają na swoje chaty, moczary i łany, jakby znały drogę i wiedziały, jaki klimat panuje na północ od zwrotnika a jaki na południe od niego. Węgorze z naszych rzek płyną składać jaja na Atlantyku i tam też przyplływają węgorze z rzek amerykańskich w tym samym celu. Wylęgłe z ikry młode wracają do rzek — jedne do europejskich, drugie do amerykańskich i dojrzewają po drodze. Ta wędrówka trwa u nich trzy lata. Jak trafić z Atlantyku w głąb Wisły pod wodą, jak się odzwyczaić od ciśnienia wielu atmosfer na dnie oceanu w głębokości 2 000 m i od gęstej, słonej wody a przywyknąć do wody 'słodkiej, to jest tajemnica węgorzy. My możemy tylko stwierdzić, że u zwierząt spotykamy skłonności właściwe całym gatunkom do pewnych zachowań się nie uczonych, które im są przyjemne, dla nich charakterystyczne i zmierzają do celów pożytecznych dla samych zwierząt, dla ich gromad albo dla ich potomstwa, chociażby zwierzęta tych celów nie przewidywały i nie zdążyły do nich świadomie. Takie skłonności nazywają się *instynktami*. Instynkt dyktuje pszczołom budowę uli, ptakom budowę gniazd, wszystkim zwierzętom poszukiwanie drugiej płci i troskę o los potomstwa.

Zwierzęta mają pewne instynkty, to znaczy innymi słowy: każde zwierzę pragnie żyć i podawać życie dalej na sposób swego gatunku; dąży do tego, jak potrafi, choć go tego nie uczono. Gdy mu w tym coś przeszkadza, ono cierpi, a gdy to może robić bez przeszkód, czuje się dobrze i mnoży się, a przynajmniej zmierza do tego.

Instynkty dysponują do szukania i unikania nie jednego przedmiotu, ale wszystkich przedmiotów pewnego rodzaju. Kura nie szuka na ziemi pewnego ziarenka, ale wszelkich ziarn i okruszyn jadalnych oraz owadów, gąsienic i dżdżownic. Kamyków kwarcowych zazwyczaj nie dzio-

bie, ale okruchy wapienne polyka. Także skorupy z jaj. Przydadzą się jej do budowania nowych skorup jajowych po strawieniu. Motyle bielinki znoszą jaja nie na jednej tylko główce kapusty, ale na wszystkich roślinach z rodziny krzyżowych.

Mimo to u wielu gatunków zwierzęcych spotykamy trwałe związki małżeńskie, które instynkt rozrodczy skojarzył, a instynkt rodzinny je stale przy sobie trzyma. Tak jest np. u bocianów. Ta sama para wraca po roku na tę samą strzechę. Znane są też wypadki dozgonnej przyjaźni między dwoma zwierzętami z różnych gatunków, które się razem wychowywały od maleńkości.

Człowiek również posiada takie skłonności i dzięki nim utrzymuje się przy życiu sam, wydaje i ochrania swe potomstwo i urządza jakieś życie zbiorowe. Dlatego mówimy u człowieka o instynkcie osobniczym, rozrodczym i społecznym.

Co do powszechności instynktów, to nie każdy człowiek objawia wszystkie i nie w równym stopniu. Zdarzają się przecież samobójcy, którzy wcale żyć nie chcą; bywają ludzie nieczuli na pleć drugą, nie dbający o pleć drugą i nie dbający o własne dzieci; i bywają tacy, których dobro publiczne nic nie obchodzi. Żyją tylko dla siebie kosztem drugich. Ale, na ogół biorąc, ludzie objawiają wszystkie trzy rodzaje instynktów.

Człowiek może sobie zdawać sprawę z tego, do czego zmiierzają jego instynkty, i jeśli chce, potrafi swoje instynkty w znacznej mierze hamować i kierować nimi rozumnie. Z obawy przed chorobą i śmiercią nieraz sobie człowiek odmawia ulubionego jadła i napoju. Każdy uczciwy człowiek hamuje swój instynkt rozrodczy, aby nie zrobił krzywdy innym ludziom. Nieraz jeden instynkt sprzecza się z drugim i otamowuje jego działanie. Kura, kiedy wysiada jaja, przestaje się ruszać i szukać ziarna po podwórku. Człowiek, kiedy chce dzieci utrzymać i wychować, musi nieraz nie dospać i nie dojeść.

Zachowania się, do których instynkt skłania, może człowiek odraczać, utrzymywać je w pięknej formie i kształcić. Do tego zmierza dobre wychowanie. Człowiek kulturalny nie chwyta jadła byle kiedy, jak tylko je ma gdzieś pod ręką, ale czeka na obiad i posługuje się widelcem a nie palcami. Instynkt pobudza do walki z najeźdźcą, ale kierowany rozumem instynkt samozachowawczy każe nieraz walkę odraczać i nie podejmować jej bez środków i bez widoków zwycięstwa. Instynkt walki trzeba kształcić latami w szkołach wojskowych, a instynktowną potrzebę wyrażania uczuć dźwiękami kształci się latami w szkołach artystycznych.

Niektórych instynktów nie można opanować całkowicie, np. głodu, pragnienia, potrzeby powietrza. Chyba że się ktoś utopi lub powiesi. Wiele instynktów ulegać może otamowaniu, jeżeli się znajdzie instynkt silniejszy, szczególnie jeżeli mu rozum pokaże drogę. U zwierząt i u ludzi można za pomocą nagród i kar wytwarzać nawyki, które potrafią ograniczać działania instynktów — niepożądane z jakiegoś względu. I tak, bywają tresowane psy, które biorą jedzenie tylko z lewej ręki i nie chwytają kęsa położonego im na nosie, pokąd nie padnie komenda: „Weź”. Wiemy, jak trudno jest u ludzi wyrobić poszanowanie cudzej własności, które wymaga otamowania instynktu pobudzającego do przywłaszczania sobie każdej wartości dostępnej a nie pilnowanej. Rewolwer policjanta, grube mury i wymyślne zamki potrafią położyć tamę powszechnej grabieży cudzego mienia — instynkt społeczny jest na to zbyt słaby. Krążą wieści o krajach, gdzie zamki u drzwi są niepotrzebne i walizki zostawione na ulicach nie giną. Ale to są dalekie kraje. W nich długi czas stosowane systematycznie surowe kary zdołały wyrobić powszechny nawyk omijania i szanowania cudzej własności, silniejszy niż ślepa chciwość instynktowna.

### JAK SIĘ BUDZĄ INSTYNKTY?

Niekiedy zaspokojenie instynktu jakiegoś jest łatwe, bo nie wymaga żadnego trudu. Np. zapadanie w sen po zmęczeniu, kiedy się leży lub siedzi w wygodnej pozycji, albo gdy jadło leży przed nami, a żołądek jest pusty. Wtedy przedmioty mające dany instynkt zaspokoić skupiają na sobie uwagę i zaczynają się podobać, budzą pragnienie, żeby z nimi wejść w bliższe zetknięcie zmysłowe. Jeśli nic nie stoi na przeszkodzie, dochodzi do tego kontaktu i czynność instynktowna odbywa się z przyjemnością, np. zasypianie, jedzenie, picie, zapoznavanie się z otoczeniem przy pomocy oczu, uszu, nosa, rąk, języka. Tym się bawią już niemowlęta w kołyskach. Przy gwałtownych hałasach na tle ciszy, wstrząsach, nagłych zaburzeniach równowagi zjawia się już u dzieci instynktowny afekt strachu i objawia się krzykiem i płaczem. Ten krzyk alarmuje otoczenie i może sprowadzić pomoc, obronę i ratunek. Głód, zimno, wilgoć, zanieczyszczenie się też wywołują krzyki i płacz, obliczony nieświadomie na pomoc matki lub opiekunki. Domyślać się można, że sprawiają dziecku przykrość. Ręce chwytają, co mogą, i zanoszą do ust, choćby to były własne palce u nóg. Materiały drażniące język wywołują wstręt i usta umieją je wyrzucać odruchowo. Opory i przeszkody wywołują gniew, gdy siły są słabe, żeby je usunąć bez wysiłku. Za-

spokojenie potrzeb, zanim nastąpi sen, wywołuje uśmiech i objawia tym doznawaną przyjemność.

Kiedy człowiek podrasta i wychodzi z lat niemowlęcych, zaczyna sobie instynktownie przyswajać język otoczenia i naśladować starszych. Objawia się coraz żywiej instynkt poznawczy, to jest ciekawość do wszystkiego, co jest w otoczeniu, a szczególnie do tego, co jest ukryte, zamknięte, trudno dostępne. Objawia się ambicja, to znaczy: potrzeba niezależnienia się od starszych, dorównania im i przewyższania jeśli można. Dzieci chętnie sięgają po władzę w domu przy pomocy płaczu, skarg, krzyków, pieszczot. Siedzieć na koniu jak pan, wysoko, a kierować nim dowoli i posługiwać się jego siłą i prędkością, albo powozić parą koni, to są przedmioty pożądań powszechne u chłopców. Łechce to ich ambicję, ich instynktową potrzebę mocy. Do pewnego stopnia zastępują konia: mały automobil, rower i hulajnoga. Pozwalają przebywać wielkie odległości z małym wysiłkiem i zostawiać daleko za sobą rówieśników a nawet dorosłych. Zjawia się potrzeba towarzysztwa rówieśników, zawiązują się pierwsze spółki i organizacje jako objawy instynktu społecznego. Wcześniej budzi się instynkt rodzicielski dziewczynki; domagają się lalek, które muszą mieć lóżećka i sukienki. Chłopcy ujeżdżają laski i szczotki i bez litości ścinają głowy ostom, aby zaspokoić swój instynkt panowania, nie narażając się zbyt. Fantazja uzupełnia im łatwo rzeczywistość tak, jak tego wymagają ich instynkty. One dają się zaspokoić nie tylko podmiotami właściwymi, ale także środkami zastępczymi, surogatami podmiotów właściwych. To są te laski zamiast koni, stolki zamiast wagonów kolejowych, krzesła i prześcieradła zamiast domów, babki z piasku, pińiądze ze skrawków papieru, uprząże ze sznurków, wojska i armaty z ołowiu i papieru, „ślepe babki“ i „koty i myszki“, udane w supozycjach<sup>o</sup> dziecięcych. Zabawy dzieci i zwierząt to są zaspokojenia instynktów środkami zastępczymi — na niby.

Instynkt z abawy objawiają i młode zwierzęta, i ludzie w każdym wieku. Dzieci potrzebują jej więcej, dorośli poświęcają zabawie czas wolny od pracy zawodowej. Tylko dla artystów, utrzymujących się ze swojej sztuki, zabawa staje się pracą zawodową.

### INSTYNKTY OTAMOWANE

Gdy życie się tak układa, że brak w otoczeniu środków mogących służyć do zaspokajania instynktów, a te które by były, są zakazane i zbyt trudno dostępne, instynkty nie zanikają — objawiają się i wtedy. Można



to widzieć u zwierząt trzymanyh w pustych klatkach, u chorych skazanych na leżenie w łóżku, u więźniów.

Naprzód zjawia się przygnębienie, smutek, rozdrażnienie i szukanie wyjścia. U zwierząt ślepe: rzucają się po klatce na wszystkie strony, czy może która ściana nie puści. I tak do upadłego. Człowiek zbyt dobrze wie, że głową muru nie przebije, więc gubi się w pomysłach, jakby się wydostać podstępem. Zmęczony zasypia i rad by się w ogóle nie budził. We śnie bywa wolny. Bezczynność jest nieopisaną torturą dla inteligentnych ludzi i dla inteligentniejszych zwierząt. Tak samo brak wrażeń nowych i brak kontaktu ze światem. Grube mury, zasłonięte okna, gołe ściany, przymusowa samotność powodują to, że fantazja zaczyna stwarzać zmyślane pole do wyładowania się instynktów odciętych od możliwości realnych. Pragnienia wyładowują się w marzeniach, zbiera się bunt wewnętrzny, zjawiają się próby samobójstwa, pokąd nie nastąpi bolesne otępienie i rezygnacja. Podobne tło ma smutek wieku dojrzwiania i rozdrażnienie emerytów, przedwcześnie usuniętych ze służby.

#### SUBLIMACJA.

Jeżeli sobie ktoś znajdzie źródło zaspokojenia otamowanego instynktu sztuczne a nieszkodliwe i chwalebne, mówi się u niego o sublimacji instynktu. Tak np. kobieta, która sama dzieci nie miała, a zużyła energię instynktu macierzyńskiego na wychowanie cudzych dzieci, sublimowała swój instynkt. Sublimatio znaczy po łacinie uwznioślenie. Podobnie jeżeli się u kogoś chciwość obróci w potrzebę zbierania nie osobistego majątku, ale okazów przyrodniczych, zabytków kultury, dokumentów historycznych, można również mówić o uwzniośleniu instynktu. Tak samo gdy ktoś swoje osobiste szczęście pośmiertne buduje na oddawaniu ludziom potrzebującym usług doczesnych. Nie ma żadnego uwznioślenia, gdy ktoś robi to samo pod wpływem instynktu społecznego, to znaczy dlatego, że współczuje z drugimi, a nie liczy na przyszłą nagrodę. Pięknie opisuje uwznioślenie instynktu rozrodczego, skierowanego do mężczyzn, Platon<sup>7</sup> w swoim „Fajdroście“.

#### ZBOCZENIA INSTYNTÓW

U zdrowych ludzi świeże jadlo budzi apetyt, a odchody wywołują wstręt. Dlatego się je chowa i wywozi. One w polu i w ogrodzie oddają usługi, a gnijąc po domach zatrują powietrze. Więc nasz instynktowny stosunek do nich ma swój dobry sens. A jednak zdarzają się tacy chorzy psychicznie, którzy odchody zjadają i mażą się nimi jak łąbą. Mówimy wtedy, że ich instynkt odżywiania się uległ zбочzeniu. Po-

dobnie ulega nieraz zboczeniu instynktu rozrodczy. U większości osobników spotykamy skłonność do płci przeciwnej. Ta skłonność zależy od tego, czy ich gruczoły rozrodcze wydzielają do krwi swoje produkty właściwe ich płci. Bywają jednak osobniki, które powierzchownie noszą znamiona męskie lub kobiece, a we wnętrzu ich ciała kryją się komórki płci przeciwnej i swymi wydzielinami do krwi wywołują w nich pociąg do ich płci własnej. To zboczenie instynktu rozrodczego nazywa się z grecka po łacinie homoseksualizmem. (Po grecku *h o m o s* znaczy równy, a po łacinie *s e x u s* to płeć).

### CO NIE JEST INSTYNKTEM?

Skoro na każdym kroku natrafiamy na objawy instynktów i co którą przyjemność albo przykrość weźmiemy pod uwagę, ona się wiąże zawsze jakoś z jakimś instynktem — raz z wyzwolonym, raz z otamowanym — nasuwa się pytanie, czy w naszym życiu są jakieś zachowania się nieinstynktowne, a jeżeli tak, to jakie? Trzeba odpowiedzieć, że cel naszym zachowaniom się wskazuje zawsze i do działania nas popycha jakiś instynkt, ale instynkt sam nie dyktuje nam środków prowadzących do jego zaspokojenia. To robi rozsądek, nawyk, wpływ środowiska, przykład, który pociąga, zwyczaj powszechny, wychowanie. Te czynniki skłaniają do otamowywania instynktownych afektów i pragnień i do ukrywania ich objawów, do zachowywania się kulturalnego, nie przeszkadzającego i nie zatruwającego życia innym.

Stare przysłowie powiada, że nawyknięcie jest drugą naturą. Znać to, że nawyki stają się tłem pragnień i przymusów wewnętrznych równie silnych jak instynkty, i mogą z instynktownymi potrzebami walczyć zwycięsko. Inne przysłowie łacińskie powiada: „Możesz naturę wypędzać za drzwi; ona wróci oknami“. Natura to zbiór skłonności instynktownych w ich układzie charakterystycznym dla danej jednostki. Ale rozum też należy do natury człowieka.

### PRACA NAD SOBĄ

Żaden z nas nie zna dostatecznie swojej natury. To znaczy: nikt nie wie, do jakiego stopnia potrafi, jeżeli zechce, opanować któryś ze swoich instynktów, ile przykrości potrafi znieść, jakie przeszkody zwalczyć, bez czego się obejść, jakiej przyjemności sobie odmówić i jakie trudy wytrzymać, jeżeli zechce. Podczas wojny dopiero dowiedział się niejeden, że zdołał jakoś przeżyć i przetrwać warunki, które się przedtem wydawały ponad siły ludzkie i mówiło się, że tego by żaden człowiek nie wytrzymał. Człowiek potrafi zwykle więcej, niżby przy-

puszczał, jeżeli go do tego skłania strach, miłość, ambicja, poczucie obowiązku, żądza wiedzy — uczucia silne i trwałe. Dlatego można w pewnych granicach iść za wezwaniem poety i „mierzyć siły na zamiary“. W granicach rozsądku. Można się nieraz przygotować do umiłowanego zawodu mimo biedy. Są tacy, którzy tego dokazali. I można nie kraść, chociaż cudze mieszkanie nie domknięte. I można nie pójść do kina i nie dojeść nawet i nie dopić, jeżeli się chce kupić książkę. Nie można zostać muzykiem, jeżeli się nie ma słuchu i nie można być żołnierzem, jeżeli się nie ma zdrowia. Od takich celów — niedostępnych — chroni inteligentnego człowieka zdrowy rozum. Ale przeszkody wewnętrzne w rodzaju takim, jak: „Ja lubię długo spać albo dobrze zjeść i wypić, albo muszę mieć dobrane towarzystwo i muszę się elegancko ubierać“, to nie są przeszkody nie do zwalczenia, jeżeli człowiekowi przyświeca jakiś cel, na którym mu naprawdę zależy. Można więc nieraz swoim życiem kierować i prowadzić się tak jak trzeba, choćby się wypadło nieraz łamać z jakimiś stronami własnej natury. Trzeba tylko mocno chcieć. „Ze słabością łamać uczmy się za młodu“ — mówi poeta. Człowiek nie jest bierną ofiarą ślepej gry instynktów, szarpiących go w różne strony. Nie jest nią nawet dobrze wytresowany pies, który pod wpływem człowieka nabiera przyzwyczajonych nawyków i już się nie rzuca na każdego, i nie ucieka przed byle czym, i nie szczeka, kiedy nie trzeba, i nie goni za swoim towarzyszem, kiedy jest w służbie. Tym bardziej potrafi sobą kierować człowiek, kiedy mu rozum odsłania przyszłe skutki zaniedbań i niedociągnięć na jakiejś obranej drodze.

Instynktowne odruchy często człowiekowi przeszkadzają w utrzymaniu się na obranej linii życia. Rady na to są dwie. Po pierwsze: unikać podmiot niepożądanych ze względu na cel obrany a mimo to ponętnych. Nie wdawaj się z pijakami, nie chodź do szynku, jeżeli chcesz zostać trzeźwy! A druga rada to: wyrobić w sobie nawyki pożądane, choćby one były zrazu nieznośne. Naucz się żyć według podziału godzin i nie odstępować od obranego planu życia w drobiażkach! Po jakimś czasie nawyk obrany może zacznie należeć do twojej natury i pomóż ci zwyciężać niepożądane zachcianki. Człowiek różni się na ogół od zwierzęcia, ale nosi w sobie zwierzę, które powinien wytresować, aby słuchało rozumu. Praca nad sobą jest niezbędna do wytrwania na każdej trudnej, obranej drodze, do osiągnięcia celów wytkniętych na przyszłość a nie łatwo dostępnych.

W stosunkach z innymi ludźmi należy się liczyć z ich skłonnościami wrodzonymi i nabytymi i nie zanadto ufać ich rozumowi, dobremu chęciom i siłom. Nie trzymać więc na wierzchu pieniędzy, chociaż nie ma

w pobliżu znanych złodziei. „Sposobność robi złodzieja“ — tak mówi znane przysłowie. Nie znaczy to, że każdy kradnie, kiedy tylko ma sposobność, ale na pewno nie kradnie ten, kto nie ma do tego żadnej sposobności. Jeżeli ci kiedyś zależy na utrzymaniu tajemnicy, nie powierzaj jej osobom zaufanym, tylko jej pilnuj sam. Przecież tylko osoby budzące zaufanie mogą go nadużywać. Nie wymagaj od nikogo pracy, pilności, wierności ponad przeciętne siły ludzkie. Choćby się ktoś do niej chętnie zobowiązywał, nie licz na to, że dotrzyma. Nie wiesz, na ile go będzie stać, jak przyjdzie do wykonania zobowiązań.

Kiedy wyznaczasz trudnym obowiązki przeciwne instynktom ludzkim, bądź z góry przygotowany na niedociągnięcia i wykroczenia. Nawet maszyny mają swoje granice wytrzymałości i obciążenia. Ma swoje granice nawet i najlepsza wola ludzka w walce z instynktami. Więc nie każ czuć przez noc człowiekowi, który od trzech dni oka nie zmrużył. Wiesz, jakie skutki za sobą pociąga zbyt niskie uposażenie pracowników publicznych. Toteż układając wymagania dla ludzi, nie wódz ich na pokuszenia nad siły; wtedy ich najlepiej uchronisz od wykroczeń.

Kogo sprawy tutaj poruszone interesują, a chciałby się o nich więcej dowiedzieć, może zajrzeć między innymi do książek tu podanych:

*W. Witwicki.* Zarys psychologii. Podręcznik dla uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich. Książnica-Atlas. 1931.

*W. Witwicki.* Psychologia do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych.

*Stefan Baley.* Psychologia wychowawcza w zarysie.

*St. Szuman i St. Skowron.* Organizm a życie psychiczne. 1934.

*W. Heinrich.* Psychologia uczuć. 1907.

#### OBJASNIENIA

1. Halucynacja — omam, spostrzeżenie zmysłowe, powstające bez podniecia zewnętrznej, nie mające żadnego uzasadnienia w świecie zewnętrznym.
2. Antypatia — ujemne uczuciowe ustosunkowanie się do innych ludzi; niechęć, wstręt; antypatyczny — budzący niechęć, wstręt.
3. Sympatia — pociąg do kogoś; sympatyczny — pociągający, miły.
4. Sugestia — poddawanie, wmawianie, wywoływanie złudzeń przez działanie na sferę uczuciową; sugestywnie — przekonująco a bez argumentów.
5. Wilhelm Tell — szwajcarski bohater narodowy (w. XIV); według podania miał się przyczynić głównie do zrzucenia jarzma Habsburgów ciężącego nad Szwajcarią, znakomity łucznik. Z jego postacią wiąże się wiele podań, a zwłaszcza słynne o zestrzeleniu jabłka z głowy syna. Tell jest bohaterem dramatu niemieckiego poety Schillera.
6. Supozycja — przypuszczenie, wątpliwość, przekonanie na niby.
7. Platon (427 — 347 przed Chrystusem) — filozof i poeta grecki, uczeń Sokratesa a nauczyciel Arystotelesa. W 387 r. założył własny ośrodek naukowy pod nazwą Akademii. W swych dziełach ujętych w formie dialogu (rozmowa dwóch osób) wprowadził postacie, które rozwijały i dyskutowały jego własne poglądy filozoficzne.